Nr. 330 Kraków, wtorek 30 listopada 1909 Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h**.

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.** Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłana** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc grudzień** zaraz w pierwszych dniach grudnia celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go grudnia temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za listopad tylko do 5-go grudnia; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Zemsta fałszywego frazesu.

„Słowo polskie“ organ prezesa Koła polskiego w Wiedniu, doszło do czarnej rozpaczy wobec tego, co się dzieje obecnie w Kole. Ostatnio wpadło na pomysł godny uwagi ze względu na potrzebę zbadania stanu poczytalności projektodawcy. Projektuje bowiem niemniej niewięcej, jak ustanowienie jakiejś kurateli nad Kołem polskiem, tj. nad półmilonem galicyjskich wyborców, aby ta opiekuńcza kuratela są działa wybranych przez lud członków Koła polskiego. Biedziliśmy się długo nad tem, kto też to będzie wyższym sędzią nad posłami całego niemal ludu i doszliśmy do przypuszczenia, że chyba — — Henryk Sienkiewicz, o ile skończy swoje „Wiry“ i o ile nie zacznie czegoś nowego w tym rodzaju!...

Ale żart na bok: projekt „Słowa polskiego“ jest krzykiem rozpaczy ludzi, zapędzonych w ulicę bez wyścia, jest ogłoszeniem bankructwa solidarności Koła polskiego, jest przekleństwem faktu, że ludowcy wstąpili do Koła i namiętnem szukaniem środka, jakby też ich sparaliżować. O nonsens więc myśli propagowanej przez „Słowo polskie“ nie będziemy się wcale sprzeczali, a zajmiemy się bliższą analizą owego „solidarnego Koła polskiego“ w parlamencie wiedeńskim.

Wszystkie narody rozwinięte posiadają stronnictwa polityczne, oparte o wielkie klasowe interesy, mające tradycye walki o te interesy, swoje metody postępowania i swoich przeciwników. Agraryusze nie mogą stanowić jednej partyi z fabrykantami, robotnicy nie mogą należeć do organizacyi partyjnej swoich wyzyskiwaczy i naodwrót.

Oczywiście, że są także znaczne grupy interesów wspólnych; tak np. przemysłowcy walczą wraz z robotnikami przeciwko drożyźnie środków żywności, której znów bronią agraryusze. Pewne minimum oświaty szerokich mas ludowych leży zarówno w interesie chłopa, jak i mieszczanina, w interesie państwa, jak i jego wrogów.

Najbardziej wybitnym interesem, łączącym często wszystkie klasy, jest obrona narodowości, choć i tutaj fabrykanci i magnaci rolni zazwyczaj upośledzają swoich robotników przez to, że sprowadzają tłumy obcych, byle gorzej płatnych robotników, że arystokracya zdradza resztę narodu za łaski dworskie, ordery i pieniądze, które otrzymuje od rządu zaborczego.

Ale nigdzie owe wspólne interesy nie doprowadziły do tego, żeby zatrzeć, skrzywić i sfałszować zupełnie interesy wielkich grup społecznych, aby unicestwić powstawanie i ścieranie się partyj politycznych. Nigdzie nie rzucono w polityce przykazania, żeby znieść partye, wyrzec się wszelkiej walki partyjnej i złączyć wszystkich we wszystkiem pod jednym dachem, zamalgamować w jednym, jedynym klubie parlamentarnym.

Tylko w Polsce taka komenda polityczna została za narodową świętość ogłoszoną, solidarność Koła polskiego stała się pierwszem i jedynem przykazaniem, dawanem na drogę posłom parlamentarnym.

Zdawałoby się, że reprezentacya polska znajduje się w Austryi w jakiejś wielkiej, zaciętej walce o prawa narodowe, skoro na wszystkich rogach głosi się solidarność i jeszcze raz solidarność, a poniechanie obrony interesów partyjnych, a więc klasowych. Tymczasem Koło polskie ciągnie od lat 30 wóz rządowy i było przez ten cały czas reprezentacyą interesów szlacheckich, popieranych przez dynastyę; żadnych zaś walk narodowych nie prowadziło już oddawna, a „solidarność“ znaczyła tam zawsze: posłuszeństwo szlachcie!

Ale jakkolwiek te rządy szlachty były bez maski, to jednak Koło miało tak silną większość szlachecką, na czele stali ludzie oparci tak pewnie o łaskę dworu, że dawali sobie radę z słabą opozycyą w kraju, choćby przy pomocy bagnetów i kryminałów.

Walka o powszechne głosowanie i zdobycie go zmieniły stosunki dziś głęboko. Szlachta i konserwatyści znikli z Koła, a na ich miejsce przyszły partye mieszczan i chłopów, którzy tyle lat cierpieli pod rządami „solidarnego“ dawnego Koła!

Zdawałoby się, że teraz te partye, oparte o jakieś zasadnicze interesy klasowe, zdejmą zbyt ciężkie jarzmo „solidarności“ z szyi, że solidarność nowa będzie związkiem narodowym partyj, mających zresztą swobodę ruchów we wszystkich innych sprawach. Tak jest u Niemców, tak i u Czechów, którzy właśnie prowadzą zacięte walki narodowościowe.

Ale nie stało rozumu politycznego wśród nowych gospodarzy Koła; najliczniejsi w niem narodowi demokraci zostali wprost oszołomieni powodzeniem i zamiast dać swobodę ruchów partyom, gotują się do pożarcia żywcem wszystkich partyj, z wyjątkiem konserwatystów, którzy nie myślą wcale dawać za wygraną, lecz pocichu marzą o odwecie...

Dopóki pp. Głąbińscy mieli przed sobą takie zera jak przeróżne Petelenze, dopóty sprawa jakoś szła, choć dość kulawo. Ale z chwilą, kiedy frazesem o solidarności narodowej steroryzowano ludowców i zapędzono ich szczęśliwie do Koła polskiego, zaczęła się czarna rozpacz frazesowiczów endeckich!

Tymczasem bowiem konserwatyści porozumieli się z ludowcami i rozpoczęła się w Kole polskiem heca, jakiej dotąd świat polityczny nie widział.

Koło polskie, ten klub zamknięty dotąd na wszystkie guziki, klub elegancki, głosujący za każdym rządem, choćby rząd kazał powiedzieć, że o godzinie 12 w południe jest noc, Koło, którego prezes był w sferach burżuazyjnych powagą i zwany był „regimentarzem“, to Koło zamieniło się teraz w mordownię polityczną.

Wiceprezes p. Stapiński zarzuca endekom, że czyhają tylko na wyjazd ludowców z Wiednia, aby zaraz zwołać Koło i przepierać swoje wnioski!

Aby zrobić miejsce dla „swoich“, endecy wyrzucają z komisyi budżetowej dra Kolischera, ludowcy go w tej chwili do tej komisyi wybierają!

Koło oświadcza się za traktatami handlowymi, ludowcy je zwalczają na noże

Cała prasa wiedeńska roi się od napaści rzuconych przez członków Koła na siebie nawzajem, a „Słowo polskie“ umieszcza wprost bandyckie napaści, kłamstwa i oszczerstwa przeciwko wiceprezesowi Koła, na co znów „Gazeta powszechna“ odpowiada „grubszym końcem“...

Doszło do tego wreszcie, że na posiedzeniach Koła wypycha się silnego w rękach posła Dobiję, aby wyrecytował całą litanię bezczelnych kalumnij na p. Stapińskiego, a kiedy minister Biliński zaprzeczył natychmiast tym oszczerstwom, organ Głąbinskiego „Polnische Korrespondenz“ zamilcza o tem w komunikacie dla prasy!!

Dodajmy do tego, że przed rokiem p Olszewski obił laską p. Mleczkę i obaj w Kole polskiem „solidarnie“ nadal pozostają.

Miły klub — nieprawdaż?

Ale nietylko już o osobiste brudy chodzi, lecz o politykę Koła w najważniejszych sprawach.

Głąbiński idzie ręka w rękę z Niemcami i z Bienerthem, Stapiński zaś trzyma się silnie „Unii słowiańskiej“. Głąbiński chciał utrzymać rząd, Stapiński chce go obalić, a przecież na zewnątrz Koło polskie jest solidarne, jako jeden jedyny klub, który musi prowadzić politykę partyjną!

Że sprzeczność wewnętrzna interesów, spętanych głupio i zagłuszonych frazesem rzekomo patryotycznym o „solidarności“, rodzi w Kole szaloną demoralizacyę, to dla nikogo nie jest tajemnicą.

Partye Koła, nie mogą być uczciwemi, rzeczywistemi partyami politycznemi, rzucają się na jedyne pole walki, jakie im zostało: chwytają się intrygi.

Członek Koła polskiego mówi w kuloarach parlamentu o swoich kolegach klubowych jak o zaciętych wrogach. Co chwila wymyka się do dziennikarzy, czyhających jak hyeny na nowinki i puszcza w kurs jakąś wiadomość, prawdziwą lub kłamliwą, ale zawsze niekorzystną dla wroga, t. j. dla najbliższego kolegi klubowego!..

Natomiast „swoich“ partyjników broni się zajadle, choćby robili rzeczy wprost o pomstę wołające.

Ale o tych szczególnych „czynach“ pp. członków Koła polskiego, pomówimy w osobnym artykule, bo dzieją się tam rzeczy, o których dłużej już milczeć nie można.

Galicyjska figura.

Samowolne zamknięcie jedynej polskiej Akademii sztuk pięknych przez c. k. dyrektora p. Julina Fałata wymaga jeszcze pewnych komentarzy.

P. Fałat zasługuje stanowczo, żeby mu się bliżej przypatrzeć. Figura to bowiem ze wszech miar interesująca, tak jak rzadkie okazy ze świata zwierzęcego.

Rusin z pochodzenia, sewilista z usposobienia, karyerowicz od chwili, kiedy rozpoczął ciężką walkę o byt, p. Fałat wciskał się tak systematycznie, tak jak to mówią „bez mydła“ w sfery arystokratyczne, że wreszcie bywać mógł u Radziwiłłów, na polowaniach Wilhelma II i u austryackich arcyksiążąt.

„Wysokie plecy“ zrobiły go dyrektorem Akademii, którą to posadę stworzono kiedyś dla Matejki, aby mu zapewnić nieograniczoną władzę w szkole.

Jako dyrektor nie umiał p. Fałat zdobyć serc młodzieży ani nauczycieli i wytworzył stosunki jak najprzykrzejsze. Od lat uspokajał nauczycieli i uczniów, że ustąpi, co oczywiście działało tak pocieszająco, że na razie nikt nie skarżył się głośno na niemożliwy gmach Akademii, na braki wykluczające skuteczną naukę. Każdy czekał z upragnieniem chwili, kiedy wreszcie p. Fałat sobie pójdzie i nastanie era reform najniezbędniejszych.

Tymczasem p. dyrektor nie stawiał rządowi żadnych wymagań, nie narzekał, aby się u góry nie narazić i patrzył spokojnie na to, co się dzieje w Akademii, a raczej nie patrzył, bo się na kursach wcale nie pojawiał!

Kiedy wreszcie wybuchł strejk, stanął odrazu przeciwko młodzieży, przeciw całej opinii publicznej, a kiedy po jego wizycie w ministerstwie zjawili się tam posłowie, usłyszeli informacye, że w Akademii są — — Rosyanie, „die Russen“, że tym Rosyanom nie można pobłażać itd.

Pięknie usposobił rząd centralny p. Fałat, dyrektor Akademii przeciw tejże Akademii. Aż chwycił się ostatecznego kroku. Wbrew intencyi ministra i namiestnika zamknął szkołę, aby przy nowych wpisach wywrzeć zemstę na znienawidzonych sobie uczniach.

Ale tu właśnie powinęła mu się noga; zamknięcie odwołano, młodzież wróciła do szkoły, a p. Fałatowi pozostaje teraz jedyne uczciwe wyjście: dymisya.

Im dłużej będzie się czepiał swojego dzisiejszego stanowiska, tem gorzej dla niego i nie pomogą mu „kontrmemoryały“, posyłane do redakcyj, bo stosunki w Akademii wołają zbyt głośno o poprawę.

P. Fałat jest zdolnym i utalentowanym malarzem, ale jako człowiek, jako charakter może tylko tracić im dłużej zostanie w tej szkole, którą samowolnie był zamknął.

* * *

Koniec strejku w Akademii sztuk pięknych.

W sobotę wieczorem odbył się w gmachu Akademii sztuk pięknych w sali rysunków wieczornych ogólny wiec uczniów w sprawie powzięcia uchwał co do dalszej taktyki młodzieży wobec strejku. Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego komitetu strejkowego p. Kazimierza Witkiewicza, nastąpiły sprawozdania komitetu strejkowego ze swej działalności, oraz delegacyi wysłanej do Wiednia celem przedłożenia swoich postulatów u czynników miarodajnych. Delegat p. Franciszek Dudziak, składając sprawozdanie, wspomniał o nader przychylnem stanowisku, zajętem wobec postulatów zarówno przez polskich reprezentantów parlamentarnych, jak i przez przedstawicieli rządu, co wywołało wśród zebranych bardzo dodatnie wrażenie. Sprawozdawca zaznaczył również, że delegacyi dano przyrzeczenie rozpatrzenia i jak najrychlejszego spełnienia żądań młodzieży, mających na celu zapewnienie znośnych warunków nauki w Akademii sztuk pięknych.

Postulaty te, którym przyrzeczono zadośćuczynić, są:

„Obsadzenie katedry pejzażu, tymczasowe wyznaczenie pracowni dla tegoż kursu i oddanie go pod kierownictwo mianowanej w tym celu tymczasowej siły nauczycielskiej;

utworzenie szkoły kucia w kamieniu i odlewania w gipsie, stworzenie posady stałego odlewacza i wybudowanie budynku barakowego do pomieszczenia tych szkół;

mianowanie profesora wyłącznie do prowadzenia wieczornych rysunków, uporządkowanie nauki rysunków wieczornych w taki sposób, aby wszystkim uczniom Akademii umożliwić korzystanie z nich przez wyznaczenie jeszcze jednej sali na ten cel, ewentualnie wynajęcie jej poza murami Akademii;

zamianowanie stałego profesora perspektywy;

mianowanie stałego profesora grafiki (litografii, akwaforty);

wprowadzenie napowrót modela popołudniowego na wszystkich kursach Akademii:

wreszcie urządzenie lepszych warunków hygienicznych“.

Po dłuższej dyskusyi nad sprawozdaniami komitetu strejkowego i delegacyi, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zebrani uczniowie Akademii sztuk pięknych w Krakowie, na wiecu odbytym w dniu 27 b. m., po wysłuchaniu sprawozdania komitetu strejkowego, opierając się na miarodajnych zapewnieniach władz centralnych i politycznych sfer polskich w Wiedniu, że słuszne ich żądania będą wkrótce spełnione, przychodzą do przekonania, że strejk należy zawiesić“.

Na wniosek jednego z uczestników wiecu, wybrano stałą komisyę do czuwania nad spełnieniem postulatów, wyrażonych w memoryale, oraz do zbadania postulatów leżących na dalszym planie reform w Akademii sztuk pięknych, jak n. p. katedra architektury, dopuszczenie kobiet do Akademii i t. d

W dyskusyi mowcy bardzo ostro występowali przeciw dyrektorowi p. Fałatowi, co zebrani przyjmowali burzliwymi oklaskami. Uchwalił też wiec rezolucyę, zwracającą się przeciw dyrektorowi zakładu, w której powiedziano:

„Uczniowie Akademii sztuk pięknych przyszli do przekonania, że znaczną część winy w zaniedbaniu tej jedynej polskiej Akademii sztuk pięknych ponosi obecny jej kierownik, p. Julian Fałat, a stanowisko dyrektora wobec akcyi strejkowej i żądań uczniów, skompromitowane przed opinią publiczną, zniewala uczniów również do stwierdzenia, iż dawno zachwiane zaufanie do dyrekcyi zakładu obecnie w zupełności zostaje potwierdzonem“.

Wiec zakończył się jednogłośnem uchwaleniem wśród burzliwych oklasków rezolucyi wyrażającej podziękowanie posłom Daszyń-

skiemu i Dismandowi, oraz tym wszystkim, którzy w czasie strejku przyszli młodzieży w pomoc w osiągnięciu przez nią lepszych warunków nauki w Akademii.

Zaznaczyć należy, że na sobotnim wiecu młodzieży podobnie jak na poprzednich nie było nikogo z pośród przedstawicieli dyrekcyi. Natomiast nadeszły na wiec listy z wyrażeniem sympatyi od uczniów Akademii sztuk pięknych w Pradze, od Bratniej Pomocy techników we Lwowie, od stow. młodzieży „Życie“ we Lwowie, od komisyi reprezentacyjnej polskiej młodzieży postępowej we Lwowie, od Związku akademickiego w Krakowie, od uczenic kursów malarskich p. Niedzielskiej.

* * *

Na skutek uchwały wiecu **dziś, w poniedziałek, uczniowie powrócili do swych zajęć w Akademii.**

* * *

W Warszawie odbył się w sobotę wiec uczniów szkoły Tow. Zachęty sztuk pięknych, który wyraził sympatyę krakowskim kolegom. Na uniwersytecie krakowskim odbędzie się jutro, we wtorek, o godz. 6 wieczorem w sali Kopernika **wiec ogólno-akademicki** w tymże celu.

Stosunki w tarnowskim sądzie powiatowym.

I.

W tarnowskim sądzie powiatowym panują wprost niesłychane stosunki. Budynek, a raczej rudera, w której sąd ten jest umieszczony, jest czytelnikom „Naprzodu“ znany, a nawet zyskał sobie już „sławę“ galicyjską; również przeciążenie sędziów i urzędników kancelaryjnych pracą było już swego czasu kilkakrotnie w prasie omawiane.

Dotychczas nic się na lepsze nie zmieniło, owszem na gorsze.

Do niedawnego czasu „pozwalał“ wysoki rząd, aby liczni praktykanci i auskultanci pełnili w tarnowskim sądzie powiatowym bezpłatnie obowiązki pisarzy i przez lata całe oszczędzał tysiące na płacach pisarzy, gdyż auskultanci i praktykanci sądowi, w czasie przeznaczonym w myśl ustawy na ich wykształcenie prawnicze, wypełniali cierpliwie formularze i pisali pod dyktatem protokoły. Byli to bardzo tani robotnicy, ale i oni stracili cierpliwość.

W ostatnich latach coraz mniej prawników wstępuje do sądu, coraz więcej auskultantów występuje. Rząd nie ma już bezpłatnych pisarzy z wykształceniem akademickiem, przyzwyczajony jednak do bezpłatnych robotników, nie przyjmuje nowych sił pisarskich, lecz obarcza pracą, którą pierwej praktykanci i auskultanci pełnili, urzędników kancelaryjnych, którzy i tak już byli przeciążeni agendami kancelaryjnemi. Skutkiem tego urzędnicy kancelaryjni w sądzie powiatowym w Tarnowie muszą całymi dniami protokołować przy rozprawach, a na załatwienie agend kancelaryjnych pozostaje im — noc. Po całodziennej ciężkiej pracy muszą ci nędznie płatni urzędnicy i oficyanci brać „kawałki“ do domu i w godzinach dla odpoczynku przeznaczonych załatwiać ekspedycyę wyroków i uchwał sądowych. Oczywiście pod stosunkami tymi cierpią także adwokaci i strony; adwokaci nie mogą czytać aktów w kancelaryach sądowych, ani też stwierdzać prawomocności wyroków, gdyż kanceliści całymi dniami protokołują przy rozprawach, a kancelarye są zamknięte. Na doręczenie wyroków zaocznych i uchwał trzeba kilka tygodni czekać, a często się też zdarza, że wezwania do rozpraw bywają dopiero w przeddzień rozprawy doręczane tak, że strona do rozprawy przygotować się nie może, a nawet recepisy zwrotne przed rozprawami nie nadchodzą, co znowu liczne wywołuje niedogodności i mnoży pracę sądowi i adwokatom.

Nie winimy o to ani sędziów, ani kancelistów, lecz jedynie władze przełożone, gdyż wiemy, że kanceliści są tak przeciążeni pracą, że ekspedycyi uchwał wyznaczających rozprawy częstokroć na czas załatwić nie mogą.

Władze przełożone o stosunkach tych wiedzą.

Kanceliści wnieśli bowiem przed niedawnym czasem na ręce prezydenta sądu obwodowego w Tarnowie obszerny memoryał z przedstawieniem tych stosunków i prośbą o pomnożenie sił kancelaryjnych.

Jak p. prezydent memoryał ten „załatwił“? Bardzo energicznie: kazał urzędnikom kancelaryjnym cofnąć memoryał i równocześnie zapewnił ich, że w razie cofnięcia memoryału nic nikomu się nie stanie. Urzędnicy posłuchali prezydenta, ale prezydent słowa nie dotrzymał. Urzędnicy cofnęli memoryał, ale prezydent po cofnięciu dał poszczególnym urzędnikom „wytyki“ i sprawa była prędko załatwiona... przynajmniej dla wysokiego prezydyum. „Wytykiem“ można jednak tylko „kawałek“ w biurze załatwić, nie można zaś wymacać wprost niesłychanych faktów wyzysku pracy ludzkiej w memoryale tym przedstawionych, a do dnia dzisiejszego jeszcze istniejących, nie można zwrócić urzędnikom zdrowia w ciężkiej służbie nadwątlonego, ani też złego naprawić.

Przytaczamy tutaj kilka najjaskrawszych faktów, świadczących o strasznem przeciążeniu i wyzysku. W roku 1902 było w tutejszym sądzie spraw drobiazgowych 8013, spraw cywilnych wyżej 100 K 2119, egzekucyjnych 4707; ilość spraw z roku na rok wzrasta tak, że w roku 1908 było spraw drobiazgowych 11 788, spraw cywilnych 3983, a spraw egzekucyjnych 6145. W roku bieżącym ilość agend tak dalece wzrosła, że z końcem października dorównuje względnie przewyższa nawet ilość agend z **całego** roku 1908. Mimo to personal kancelaryjny od roku 1902 nietylko nie został powiększony, ale nawet — ze względów oszczędnościowych — dwie posady pisarskie zostały w roku 1903 zwinięte, mimo że ustanowiono dwa nowe oddziały sądowe.

Taka to jest logika i socyalna polityka naszej biurokracyi: ponieważ spraw, a więc dochodu ze stempli jest więcej, należy bardziej oszczędzać; ponieważ pracy jest więcej, należy zmniejszyć liczbę pracowników.

Teraz kilka słów jeszcze o naszym smrodliwym „pałacu sprawiedliwości“, w którym przeciążeni pracą sędziowie, urzędnicy kancelaryjny, adwokaci i koncypienci muszą urzędować.

Budowa nowego gmachu sądowego jest od kilku lat już w „zasadzie“ postanowioną. Jak słyszymy, jest już nawet miejsce pod sąd wybrane, lecz koszta budowy nie figurują jeszcze w budżecie na rok 1910. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będą sądy w najlepszym wypadku jeszcze do roku 1915, a więc przez pięć lat jeszcze w tych starych ruderach umieszczone.

Wypada więc przypomnieć wyższym władzom o naszym „pałacu sprawiedliwości“ i żądać zaradzenia złemu na czas tego conajmniej pięcioletniego prowizoryum.

Pomijamy smród w budynku sądu powiatowego panujący, gdyż wszyscy, którzy od lat mają to szczęście w budynku tym urzędować, uważają „zapachy“ te za nieodłączne od c. k. sprawiedliwości powiatowej w Tarnowie. Pomijamy również jako wadę organiczną usunąć się nie dającą, karkołomne schody, ale pominąć nie możemy najgorszej rzeczy: braku sal rozpraw, ciasności istniejących sal i kancelaryj sądowych, złego oświetlenia oraz nieporządków w sądzie panujących. Na dwanaście oddziałów sądowych mamy tylko cztery sale rozpraw i to tak małe, że nawet połowy stron wezwanych do rozpraw przy wywołaniu spraw nie pomieszczą. Wobec tego trzeba sprawy wywoływać w trzech poczekalniach, gdyż jedna poczekalnia także tylko część wszystkich wezwanych pomieścić może. W tych trzech poczelniach, których trudniej odnaleźć niż skarbiec w labiryncie egipskim, panuje wprost straszny ścisk i zamieszanie. Adwokaci muszą częstokroć torować sobie drogę łokciami, aby się do sal rozpraw przecisnąć, a kanceliści wywołujący sprawy w poczekalniach — woźnych do wywoływania sprawy oczywiście niema! — nie mogą dość głośno wołać, aby szmer takiej masy zgromadzonych przekrzyczeć. Przytem częstokroć trzech lub czterech kancelistów równocześnie sprawy wywoływać musi. Trzeba mieć rzeczywiście szczęście, aby w tych warunkach własnego nazwiska nie przesłyszeć. Nie wszyscy są tacy szczęśliwi: stąd liczne wyroki zaoczne, wydane przeciw osobom obecnym w budynku sądowym, liczne prośby o restytucyę, a więc dużo niepotrzebnej pracy dla sędziów i kancelistów, dużo straty czasu.

Zamach trucicielski na oficerów.

Aresztowany w Lincu porucznik Hofrichter dotąd **nie przyznał się do winy**, jakkolwiek zebrano już poszlaki bardzo poważnie go obciążające, które opierają się na następujących faktach: 1) Obecność Hofrichtera w Wiedniu, mimo, iż otrzymał sześciodniowy urlop do innej miejscowości, 2) rozpoznanie go jako tego, który nabył kapsułki opłatkowe w aptece w Lincu, 3) posiadanie pudełka takiego, jakie przesłano z pigułkami.

Hofrichter dla przeprowadzenia potrzebnej konfrontacyi pozostaje jeszcze w areszcie garnizonowym w Lincu i dopiero później będzie przewieziony do Wiednia. Prócz dotychczasowych dowodów, znaleziono jeszcze w jego mieszkaniu maszynę hektograficzną odpowiadającą rozmiarami rozesłanym listom, a kupiec Brunthaler zeznał, że u niego przed trzema tygodniami maszynę tę kupił Hofrichter. Dywizyoner **Weigl** lubiał bardzo Hofrichtera, a dowiedziawszy się o wynikach śledztwa, jest moralnie złamany. Hofrichter kilkakrotnie w ostatnich dniach mówił do kolegów:

— Ten truciciel musi być złapany, bo cała ta historya była za głupio urządzona.

Hofrichter ukończył kadecką szkołę piechoty w Pradze, przez wszystkie cztery lata był pierwszym, a podczas pożegnalnego bankietu wygłosił toast na cześć komendanta szkoły. Obecnie żył on w jak najlepszych stosunkach finansowych, bo wziął za żoną znaczny posag. Żona jego była córką wiedeńskiego fabrykanta mebli. Koledzy sądzą że mógł on popełnić zamach wskutek swej ambicyi.

Gdy Hofrichtera prowadzono do domu celem dokonania przy nim ponownej rewizyi, oświadczyli mu w drodze trzej towarzyszący mu oficerowie, aby naprzód sam poszedł i zawiadomił o tem żonę lub ją z domu wysłał. Hofrichter **odmówił** temu żądaniu i oświadczył, że sam do domu nie pójdzie. Po ogłoszeniu aresztowania zarządzono jak najściślejsze pilnowanie Hofrichtera, aby przeszkodzić ewentualnemu samobójstwu.

Według doniesienia korespondencyi policyjnej znaleziono w mieszkaniu Hofrichtera flaszeczkę atramentu kopiowego. Jakkolwiek wyniku badań jeszcze niema, można sądzić już dzisiaj, że **jest to ten sam atrament, którym napisano reklamę** w przesyłce zatrutych pigułek.

Wyższy sąd wojskowy delegował już wiedeński sąd garnizonowy do dalszego prowadzenia sprawy Hofrichtera. Sądzą, że Hofrichter będzie w przyszłym tygodniu odstawiony do sądu wiedeńskiego.

Policya wielką przywiązuje wagę do zeznań jednego z aptekarzy w Lincu, który opowiada, że Hofrichter kupił u niego na receptę chininy w pigułkach. Potem Hofrichter wyciął z recepty stampilę aptekarza z datą i posłał drugi raz po chininę. Przypuszczają że Hofrichter chciał w ten sposób uzyskać znaczniejszą ilość kapsułek na pigułki, albo też chciał dodać chininy do cyankali, aby nie wywoływać podejrzenia zapachem cyankali.

Hofrichter w czasie wczorajszego przesłuchiwania obstawał przy tem, że jest **ofiarą tragicznego wypadku i że jest niewinny.**

Hofrichter uczęszczał do gimnazyum niemieckiego w Pradze, poczem przeszedł do szkoły kadeckiej, do której uczęszczał od roku 1894 do 1898. Zawsze odznaczał się nadzwyczajną pilnością. Dnia 18 sierpnia 1898 r. zamianowany został chorążym, później należał do 2 pułku piechoty w Hermanstadt, następnie był w górskiej brygadzie w Mostarze, w roku 1905 powołany został do sztabu generalnego, jednakże nie zdołał się w sztabie utrzymać.

Hofrichter, jako czynny oficer, podlega przepisom wojskowej ustawy karnej i prawdopodobnie postawiony będzie przed sąd wojenny, składający się z ośmiu oficerów wszystkich stopni.

Ustawa wojskowa w sprawie morderstwa postanawia: Morderca i każdy, kto do morderstwa namówił, ma być ukarany **śmiercią przez powieszenie**, zabójca zaś ma być ukarany więzieniem do 10 lat. Wykonanie wyroku śmierci na czynnym oficerze następuje zawsze przez rozstrzelanie. Czy w tym wypadku znajdzie ono zastosowanie, jest wątpliwem.

Przypuszczają, że Hofrichter zostanie najpierw **zdegradowany**, a później oddany **w ręce kata cywilnego** i będzie **powieszony.**

* * *

Wiedeń. Porucznik Hofrichter znajduje się od wczoraj w areszcie garnizonowym w Wiedniu, a tem samem zakończone zostało dalsze postępowanie władz cywilnych. Śledztwo wykazało, że z początkiem b. m. Hofrichter zakupił maszynę szapirografową tego samego formatu, co prospekt, dołączony do pigułek. Tej maszyny jednakże nie znaleziono w pomieszkaniu Hofrichtera i on twierdził, że spalił ją, ponieważ nie mógł jej zużytkować.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo wyborcze niemieckiej socyalnej demokracyi. Przy wyborze uzupełniającym posła do parlamentu z okręgu Merseburg wybrany został socyalny demokrata **Kunert** przeciw kandydatowi liberalnemu, popartemu przez wszystkie stronnictwa burżuazyjne.

Okręg ten dawniej należał do socyalnych demokratów, ale przy wyborach w maju 1907 r. został stracony. Wybrany tow. Kunert otrzymał 26.020 głosów, podczas gdy przeciwnik tylko 21.549.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą. Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Przegląd społeczny.

Ubezpieczenie społeczne. Z Wiednia donoszą: W komisyi socyalno politycznej odbyła się w sobotę ankieta pierwszej sekcyi przybocznej rady rękodzielniczej. Przybyło 14 ekspertów. Po powitaniu ich przez przewodniczącego dra Buzka, złożyli oni swe orzeczenia, które następnie referent poseł ks. **Drexel** zreasumował, stwierdzając, że wszyscy uczestnicy oświadczają się **za** ubezpieczeniem socyalnem na zasadzie projektu rządowego. Żądali tylko zmiany w tym kierunku, aby **wszyscy bez wyjątku rękodzielnicy zostali wciągnięci do ubezpieczenia socyalnego.** Wszyscy oświadczyli się za rozszerzeniem ubezpieczenia na wypadek zupełnej niezdolności do pracy.

Wynik wyborów do Zakładu ubezpieczenia od wypadków we Lwowie jest wprost **skandaliczny.** Wybory te są wprost parodyą wyborów. Przedsiębiorcy w większości wypadków nie doręczali wcale robotnikom kart głosowania, lecz wypełniali je sami. Upominanie się robotników nie odnosiło zazwyczaj skutku. Ze wszystkich stron donoszą nam o takiem „głosowaniu“. Nic dziwnego, że do sądu rozjemczego i do zarządu tej zabagnionej instytucyi, gospodarującej groszem robotniczym bez robotników i traktującej robotników wprost wrogo, zostały wybrane takie same figury, jakie i poprzednio tam zasiadały. Tylko w grupie V (tkactwo) przeszedł do zarządu tow. Jan Szopiak z Białej. Poza tem same kreatury, po których robotnicy niczego dobrego spodziewać się nie mogą. Oby już jak najprędzej nastąpiła reforma ubezpieczenia społecznego, wtedy skończy się panowanie takich elementów w Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków, skończą się też takie „wybory“.

Z TEATRU.

„Sędziowie“ St. Wyspiańskiego.

Przy czytaniu „Sędziów“ (a miałem sposobność omawiać ten utwór po jego wyjściu z druku) uderza w nich treść niezwykle skomprymowana; lakoniczność wydaje się wtedy — niemal szkicowością. To wrażenie jednak nie towarzyszy nam, jako świadkom widzom. Rzekome luki spajają się grą wykonawców. Owszem zwięzłość owa dodaje dramatowi na scenie szybszego tchnienia, wiernie godzącego się z gorączkową atmosferą zbrodni.

Wyspiański wprowadza, a raczej wprost spycha widza w tę otchłań dusz ludzkich, gdzie czai się zbrodnia i łka rozpacz. Nie jest gadatliwym *ciceronem*, któryby nas wiodąc, zatrzymywał na rożnych kondygnacyach i rozpowiadał szeroko, jak po nich zstępowały istoty, których żywota karty krwawe nam przedstawi...

Szybko odbieramy możność rozpoznania stosunku wzajemnego widzianych na scenie postaci, momentalnie oryentujemy się w zamierzonym mordzie. Zmowa trwa krótko: nie pada nawet wyraz fatalny... Najlżejsze napomknienie wystarczy Natanowi, jako suggestya; miał myśl, na ton zbrodni nastrojoną; w lot podszept ojcowski podchwyci; utwierdzi się w przekonaniu, że tak być musi... Po mistrzowsku wypadł ten moment na scenie, jak i następny, gdzie Natan oko w oko z Jewdochą się zszedłszy, dozna lęku, że ofiara może domyśla się jego zamiarów, że zmowę podsłuchała...

Nad karczmą wioskową, widownią tylu nędz ludzkiej natury — zawisł los, jak Ananke grecka, nieubłagany. Pod wpływem jego ciosów budzi się w tych istotach prymitywnych, które uległy swym popędom bez skrupułu — zynnik samokarzący sumienia: gazda, Jewdocha, Samuel przechodzą tę ewolucyę. A wobec ciosów losu i udręki sumienia — jakże obcą, szczudłowatą jest urzędowa sprawiedliwość: zetknięcie się obojętnej formalistyki — z pobojowiskiem pełnem grozy i rozpaczy.

Dla zaakcentowania tego kontrastu stworzył poeta przynagloną — groteskową scenę sędziowską. Mimo, że intencyę powyższą widz odczuje i pojmie — przedstawia jednak ten obraz pewne wykolejenie go z nastroju grozy, zawisłej nad całym utworem.

Co do wykonania, naogół bardzo starannego, poczyniłbym jednak następujące zastrzeżenia:

Dziad w interpretacyi p. Węgrzyna zamało miał cech szczerego bólu; grany był bardziej powierzchownie, melodramatycznie. Jukli w grze p. Siemiaszki wyszedł sucho, bez swej serdecznej naiwności. Pani Wysocka, jako Jewdocha, dała niezwykle wierny obraz istoty do cna zmiażdżonej na duchu, jednakże operując zbyt zduszonym głosem, zacierała słowa tekstu. Natan p. Weycherta miał, zdaniem mojem, jedną wadę, niezależną od wykonawcy: wyobrażałbym go sobie, jako bardziej rosłego, barczystego: te cechy fizyczne pociągnęły

były ku niemu Jewdochę, one zapewniły mu przewagę przy borykaniu się z urlopnikiem. Pozatem sylwetka opracowaną była staran nie: z temi wilczemi spojrzeniami z pode łba, z tą miarową a krótką mową. Tylko dla uroz maicenia roli mogły wyjaśnienia, dawane ma-rzycielskiemu Joasowi, być bardziej podpa lone sarkazmem.

Do „Sędziów" dołączono „Pannę-mężatkę" Korzeniowskiego, gdzie z tytułowej roli dobrze wywiązała się p. Sulima. *m*

KRONIKA.

Kraków, 29 listopada.

Nowiny krakowskie.

Wieczór dyskusyjny, mający się odbyć we wtorek o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. zawodowych, zapowiada się zna komicie. Odpowiednio opracowany przez tow. dra E. Bobrowskiego odczyt pozwoli towarzyszom zapoznać się z zagadnieniami polityki gminnej, a w dyskusyi umożliwi im dorzucenie swoich własnych myśli i uwag w kwestyach tak piekących, jak sposoby walki z drożyzną środków żywności, z drożyzną mieszkań itp. itp.

Niechajże więc towarzysze i towarzyszki przybędą nań jak najliczniej!

Zmarł wczoraj w Olszy pod Krakowem tow. Józef Bukowski, cieśla, przeżywszy lat 60. Tow. Bukowski był jednym z pierwszych organizatorów cieśli krakowskich. Brał w latach dawniejszych żywy udział w orga nizacyi zawodowej robotników budowlanych i w działalności partyjnej. Przez jakiś czas był przewodniczącym w swojej organizacyi zawodowej i bywał delegatem na kongresach partyjnych. Cieszył się powszechną sympatyą i poważaniem wśród towarzyszów. Od dłuższego czasu musiał się jednak usunąć od czynnej działalności z powodu astmy. Przy chodził jednak stale na zgromadzenia i był jeszcze na ostatniem zgromadzeniu ludowem w ujeżdżalni. Cześć jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się jutro, we wtorek, o godzinie 8 rano w Olszy.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we wtorek 30 b. m. o godz. 5 po południu z na stępującym porządkiem dziennym: 1) spra wozdanie w sprawie zabezpieczenia miasta przed powodzią, 2) wniosek o przedłużenie terminu konkursu na plan regulacyi gruntów pofortyfikacyjnych, 3) umowa z wydziałem krajowym o dostarczenie wody do zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie, 4) przyjęcie oferty bar. Czecza na dostarczenie owsa i siana dla koni miejskich. 5) uchwalenie ustawy o obowiązku właścicieli domów łączenia domów z kanałami miejskimi, 6) zamiana gruntów z koleją północną, 7) uchwalenie kredytu 570 K na pokrycie kosztów zastęp stwa chorej nauczycielki, 8) wybory do różnych komisyj, 9) posiedzenie poufne.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem przeprowadzono dyskusyę w sprawie powołania do życia orkiestry cywilnej. Ustanowiono prof. Juliana Nowaka referentem z poleceniem, aby na jednem z najbliższych posiedzeń wnioski w tej sprawie przedstawił.

Dalej uchwalono uprosić prezydyum, aby w sprawach teatralnych zwołało posiedzenie sekcyi szkolnej z udziałem wybranych przez Radę członków komisyi teatralnej. W końcu przyjęto projekt założenia miejskiej szkoły gospodarstwa domowego i uchwalono projekt ten przedłożyć Radzie miasta do zatwierdzenia.

Proces Borowskiej. Dnia 10 grudnia odbędzie się w prezydyum sądu krajowego karnego losowanie ławy przysięgłych dla nadzwyczajnej kadencyi w styczniu, przed którą odbędzie się proces Borowskiej o zamordowanie dra Lewickiego.

„Matka Putyry". Dyrekcya policyi otrzymała wczoraj następujący list nadany w Krakowie:

„Zmuszona jestem wyznać, że matką Putyry jestem ja, hrabina Wąsowiczowa. Musiał on ukrywać się pod przybranem nazwiskiem z powodu okoliczności, które nie pozwalały wyznać właściwego. Z poważaniem hr. Wąsowiczowa".

Policya uważa list ten za niewczesny żart.

Aresztowanie. W nocy z soboty na niedzielę aresztowano na dworcu kolejowym Andrzeja Krokowskiego i Karola Borka, którzy systematycznie okradali sklepy. Znaleziono przy nich 600 K, z których pochodzenia nie mogli się wytłumaczyć.

Fałszowanie biletów teatralnych. W sobotę wieczór wyłapano kilku chłopaków ze sfałszowanymi biletami do teatru ludowego. Ponieważ stało się to podobno nie po raz pierwszy, zachodzi podejrzenie, że istnieje szajka operująca fałszywymi biletami.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego stanęła dziś 20-letnia Józefa Buczkówna z Brzozowa, oskarżona o szereg kradzieży, których dopuściła się w lipcu i sierpniu b. r. we Lwowie i Krakowie jako służąca. Akt oskarżenia podaje, że skradła ona garderobę i biżuteryę wartości przeszło 600 K.

Oskarżona niektóre zarzucone jej fakta przyznaje, inne zaprzecza.

Na podstawie werdyktu przysięgłych skazana została na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

— **Z sali koncertowej.** Kwartet brukselski gra przez tydzień bieżący w Galicyi co dzień w innem mieście. We wtorek powróci do Krakowa i wystąpi powtórnie w starym teatrze z programem złożonym z kwartetów Haydna, Debussego i Schumanna. Program ten z powodu swego urozmaicenia okazał się bardziej pociągającym niż poważny program pierwszy, gdyż zgłoszenia o bilety są jeszcze liczniejsze niż poprzednio. Sztandarowe dzieło francuskiego modernizmu muzycznego, kwartet G-mol Debussego ma swą osobną sławę w wykonaniu Brukselczyków, uznanem przez samego autora za niedoścignione. Resztę biletów sprzedaje kasa starego teatru.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Noc listopadowa".
Wtorek: „Wieczór trzech króli". (Początek o godz. 7).
Środa: „Sędziowie" i „Panna mężatka".
Czwartek: „Gromiwoja".
Piątek: „Sędziowie" i „Panna mężatka".
Sobota: „Szczęście Frania", komedya w 3 aktach i „Sezon", komedya w 1 akcie Wł. Perzyńskiego.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek".
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Szczęście Frania" i „Sezon".
Poniedziałek: „Król".

Repertuar teatru ludowego.

Poniedziałek: „Zmartwychwstanie".
Wtorek: „Czarodziej z nad Nilu".
Środa: „Zażarty automobilista".
Czwartek: „Kontrolor wagonów sypialnych".
Piątek: „Kontrolor wagonów sypialnych".
Sobota: „Potop".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godz. 7 wieczorem: p. Michał Sokolnicki: „Wstęp do rewolucyi francuskiej".

Nowiny lwowskie.

Moskalofile między sobą. Przed sądem powiatowym rozpoczęła się onegdaj rozprawa na skutek skargi dra Dobrjańskiego, jednego z przywódców moskalofilskich, przeciw ks. Położynowiczowi o obrazę czci. Ks. Położynowicz zarzucił Dobrjańskiemu na zgromadzeniu publicznem, że za prowadzenie spraw partyjnych każe sobie płacić wysokie honorarya.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania powołanych przez obie strony świadków.

Aresztowanie kadeta na granicy rosyjskiej. Kadet W. z obrony krajowej został aresztowany na granicy rosyjskiej koło Brodów w chwili, kiedy ją chciał przekroczyć. Znalezione przy nim dokumenty wskazują podobno na to, że zamierzał oddać usługi „jednemu z sąsiednich mocarstw". Odstawiono go do więzienia garnizonowego we Lwowie. Był znany we Lwowie z hulaszczego życia. Od jednej z szansonistek wyłudził kosztowności na 400 K, aby je przepuścić z inną.

W sprawie Zauderera aresztowanego pod podejrzeniem udziału w kradzieży częstochowskiej i wypuszczonego na wolność, otrzymała policya od konsula austryackiego w Warszawie następujący telegram: „Według wiadomości podanych w dziennikach, aresztować miano Adolfa Zauderera ze Stanisławowa, przy którym znaleziono kosztowności. Na skutek urzędowej prośby proszę o telegraficzne informacye o aresztowanym i szczegóły o kosztownościach, ze względu na kradzież w Częstochowie".

Z kraju.

Z Zakliczyna (powiat brzeski) donoszą nam: W mieście jak również w okolicy panuje epidemia czerwonki. Kilka osób już umarło, bardzo wiele zaś jest chorych. Dotychczas fizykat brzeski nie poczynił żadnych środków zaradczych.

Szkarlatyna panuje epidemicznie w Mostach Wielkich pod Lwowem. Mimo że wszyscy domagają się zamknięcia szkół, inspektor nie chce do tego żądania się zastosować. Rodzice walczą przeciw temu uporowi w ten sposób, że dzieci wogóle do szkół nie posyłają.

Skonfiskowanie odezwy przeciw kalendarzom Steinbrennera. W Przemyślu wydano odezwę przeciw kalendarzom Steinbrennera, którą podpisały najwybitniejsze osobistości, między innymi burmistrz i poseł dr Doliński. Odezwę tę prokuratorya skonfiskowała, gdyż ma ona rzekomo nawoływać do bojkotu tych sklepów, które kalendarze te sprzedają.

Z zaboru rosyjskiego.

Proces o uwolnienie więźniów. W marcu 1906 r. ze szpitala w Suwałkach za pomocą zbrojnego napadu uwolniono 4 więźniów politycznych, będących tam w leczeniu. Dopiero w dwa lata później policya oskarżyła o to uprowadzenie 23 osób.

Sąd z liczby oskarżonych skazał na 8 lat robót ciężkich: Mickiewicza, Jaszczołta, Ruczyńskiego i Jarmołowicza; na 5 lat i 4 miesiące robót ciężkich: Sapiegina i Bronisława Tomaszewskiego; na 6 miesięcy więzienia (za niezameldowanie władzom) Górnickiego; na 3 miesiące więzienia (za to samo): Galickiego, Naumowicza i Olszewskiego; pozostałych 13 oskarżonych sąd uniewinnił.

Ze świata.

Śmierć Cypryana Godebskiego. Z Paryża nadeszła wieść o śmierci Cypryana Godebskiego, twórcy pomnika Mickiewicza w Warszawie i Kopernika w Krakowie.

Pierwsze wawrzyny rzeźbiarskie zdobył był Godebski we Francyi, gdzie jako syn wychodźcy z r. 1831, urodził się i wychował. We Francyi też największą część życia swego spędził i najwięcej prac swych pozostawił.

Zmarły był wnukiem poety legionisty, który sto lat temu poległ był pod Raszynem.

Rozłam w francuskiem towarzystwie astronomicznem z powodu członkostwa Alfonsa XIII. Nie wiemy co wspólnego z astronomią miał Alfons XIII., faktem jest jednak, iż był on członkiem francuskiego towarzystwa astronomicznego. Niektórzy członkowie tegoż towarzystwa postawili byli wniosek, ażeby wykreślić go z liczby członków, jako człowieka niegodnego, gdyż splamionego morderstwem. Wniosek ten upadł.

Wnioskodawcy, w liczbie których znajduje się wiceprezes towarzystwa Laisant oraz Anatol France, wystąpili z towarzystwa z następującem umotywowaniem: „Zarząd odrzucił rzeczony wniosek, oceniwszy, iż poruszona w nim sprawa posiada charakter polityczny i że w konsekwencyi statuty nasze wzbraniają rozpatrywania jej. Nie możemy podzielać takiego poglądu w przeświadczeniu, że morderca nie przestaje być mordercą z tego tylko powodu, iż nosi koronę na głowie. — Ponieważ próba dyskusyi na tem tle wniosłaby była do towarzystwa tylko zarody zamętu i dezorganizacyi podczas gdy naszym celem wyłącznym było pobudzenie do środka asenizacyi, uważanej przez nas za konieczną, przeto w tych warunkach nie pozostaje nam nic innego, jak wystąpić z towarzystwa; nikt bowiem nie może nas zniewolić do tego, by nazwiska nasze figurowały obok imienia zbrodniarza, którego mord w sumieniach naszych wstręt budzi".

TELEGRAMY

z dnia 29 listopada

Szczegóły o aresztowaniu Hofrichtera.

Wiedeń. Hofrichtera przewieziono do Wiednia pod osłoną eskorty wojskowej, w towarzystwie oficerów. W Lincu wsadzono go do osobnego wagonu. Po dwu stronach i naprzeciw Hofrichtera siedzieli oficerowie.

Wczoraj rano o godzinie 6 przybył Hofrichter do Wiednia, gdzie na dworcu czekał już specyalny powóz, przeznaczony dla przewienia go do więzienia garnizonowego.

Hofrichtera umieszczono w osobnej celi, przeznaczonej wyłącznie dla oficerów. — Ze względu na obawę zamachu samobójczego ze strony Hofrichtera straże koło jego celi znacznie zwiększono. Hofrichter wszedłszy wczoraj rano do przeznaczonej celi, wygodnie umeblowanej, rzucił się odrazu na łóżko, jednak nie mógł spać, wstał więc i przez cały dzień chodził po pokoju.

O godz. 11 przed południem prosił o czarną kawę i papierosy, co mu też dano, odmówiono mu jednak atramentu i papieru. W południe przyniesiono mu obiad z pobliskiej restauracyi. Wszystkie potrawy, jakie przynoszą dla Hofrichtera, podlegają przedtem ścisłemu badaniu. Hofrichter jada jednak bardzo mało. Wczoraj po południu stał się posępnym i zachmurzonym, stracił pewność siebie i spokój.

Władze wojskowe zamierzają zwrócić się do medycznego fakultetu wiedeńskiego o wydanie orzeczenia co do stanu umysłowego Hofrichtera. Gdyby fakultet orzekł, że Hofrichter w chwili popełnienia zbrodni był niepoczytalnym, nie będzie on postawiony przed sąd wojenny, lecz oddany będzie do szpitala obłąkanych.

Katastrofa kolejowa.

Arad. Ubiegłej nocy zderzył się koło stacyi Nagy Lapos pociąg ciężarowy Nr. 643, zdążający z Aradu do Budapesztu ze stojącym na torze pociągiem ciężarowym N. 679. Przy zderzeniu uległo rozbiciu 12 wagonów pociągu ciężarowego Nr. 679, w których znajdował się transport bydła. Zginął poganiacz bydła, a 7 osób odniosło ciężkie zranienia. Szkoda w materyale jest znaczną. Wdrożono surowe śledztwo.

Zamach na generała.

Paryż. Pewien Algerczyk dał kilka strzałów rewolwerowych na generała Verand, komendanta departamentu Sekwany i ciężko go zranił. Sprawcę uwięziono. Zamach był prawdopodobnie skierowany na ministra wojny, który jest do Verand'a podobny.

Paryż. Ulica Castiglione, na której wykonano zamach, była wczoraj zapełnioną publicznością i policyą, ponieważ prezydent republiki miał tamtędy przejechać dla złożenia wizyty królowi portugalskiemu w hotelu Bristol. Z powodu tego w pierwszej chwili myślano, że chodzi o zamach na króla Manuela.

Rany generała Veranda są dość ciężkie, choć nieniebezpieczne. Sprawcę, który usiłował uciec, ujęła policya. Publiczność rzuciła się na niego; bito go laskami i wołano: „Do wody z mordercą!"

Sprawca zamachu nazywa się Robin Endelsi i pochodzi z Algeru. Był on pierwej sekretarzem biura arabskiego „Bussanda" i twierdzi, że dlatego został wydalony, ponieważ doniósł o malwersacyach, popełnionych przez oficerów. Około 200 oficerów kazało wykonać roboty drogowe żołnierzom zamiast przez zwykłych robotników. Pieniądze, przeznaczone dla robotników, oficerowie zabierali sobie. Zawiadomił o tem w piśmie do prezydenta ministrów, które pozostało bez odpowiedzi.

Nowy generał gubernator Finlandyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) W miejsce Beckmana został generał gubernatorem Finlandyi jego dotychczasowy pomocnik Seyn, który równocześnie został zamianowany generał-porucznikiem.

Wojna Hiszpanów w Marokku.

Melilla. Przywódcy szczepów Benibu i Benisidel poddali się generałowi Marinie i oświadczyli gotowość utworzenia armii dla podbicia innych szczepów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Dla strejkujących robotników introligatorskich w Krakowie** Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządzać będzie codziennie wykłady w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) o godz. 6 wieczorem.

* **Baczność, młodzieży robotnicza w Podgórzu!** Nowo założona stacya płatnicza robotników młodocianych mieści się w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11. Zapisywać się można codziennie od godz. 7—10 wieczór.

* **Czytelnia robotnicza w Łobzowie.** We czwartek 2 grudnia odczyt z dziedziny nauk społecznych.

* **Dębniki.** Bezpłatny kurs nauki czytania i pisania dla dorosłych urządza Czytelnia robotnicza. Zgłaszać się można codziennie od godz 8—9 u dyżurnego. Kurs odbędzie się, jeżeli się głosi przynajmniej 5 uczniów.

Biblioteka Czytelni robotniczej, licząca narazie **680** dzieł w **1100** tomach, otwarta we wtorki i piątki od godz ½ do 9.

* **Wiedeń.** Lokale stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej „Spójnia" znajdują się przy uniwersytecie IX Tändlergasse 11, przy politechnice IV. Waaggasse 9.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Świetny byt

Uczymy darmo pończoszn ctwa kupujących maszyny Z\ierzyniec Mickiewicza 19. — B. „Syrena“ Tamże tania sprzedaż wyrobów.

Konie zdrowe

stają się silniejsze, chore przychodzą do sił i zdrowia, skoro się je karmi polecaną przez nas „owsianką“, która jest 8 proc. pożywniejszą. 100 klg., stacya Praga, 16 kor. Zamówienia przyjmuje: Dom „Prima“, Kraków, Go ębia 16.

Tęgi robotnik drzewny,

zarazem wiertacz na sance i z wolnej ręki umiejący robić szablony, natychmiast zostanie przyjęty na akord do 24 kor. tygodnio vo. **Pracownia szczotek,** Lwów, Pijarów 7.

Posady kasyerki

poszukuje osoba w wieku lat 30 w lepszym handlu kolonialnym. Oferty pod R. K. post-rest. Kraków.

Dwa sklepy

do wynajęcia przy ul. Starowiślnej l. 29. Wiadomość u J. Liebeskinda, Rynek Kleparski 11.

Agenci

zdolni i uczciwi do sprzedaży maszyn rolniczych dla Galicyi i Węgier poszukiwani pod bardzo korzystnymi warunkami.

Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia: **Jan Boduch, Nowy Sącz,** wyłączny zastępca i skład z fabryki Ed. Kokora i Ska.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika d-ra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu

Już-czas

by z okazyi zbliżających się świąt Bożego Narodzenia zażądać mojego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 3000 rycin rzeczy użytkowych i podarków okazyjnych wszelkiego rodzaju darmo i opłatnie. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad w Brüx Nr. 1593 (Czechy).**

STAŁY ZAROBEK!

dla wszystkich wymownych i energicznych

3 Korony dziennie i wysoka prowizya.

Pierwszeństwo mają agenci zawodowi. Zgł szenia pod „C cę zarobić“ nadsyłać do Działu inseratowego „Naprzodu“ ul. Marka 21.

MOCZENIE W ŁÓŻKU.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie.

Instytut „SANITAS“
VELBURG, P 83 BAWARYA.

Zaledwie od kilku miesięcy wprowadzony w handel środek odżywczy do pielęgnowania włosów

„SZUM“

pozyskał sobie powszechne uznanie, gdyż znakomicie czyści skórę, zapobiega wypadaniu i siwieniu, niszczy parple, łuszczenie skóry i działa aseptycznie. Przytem jest tani i łatwy w użyciu.

Pakiet 25 halerzy.

Do nabycia w aptekach i drogueryach

MARMOLADĘ
pomidorową, owocową, merelową i malinową
poleca po najtańszych cenach
WOJCIECH OLSZOWSKI W KRAKOWIE
MAŁY RYNEK
∴ róg ulicy Szpitalnej ∴

Dla najmilszych dziatek
stanowczo najkorzystniej kupić
podarki na św. Mikołaja
Cukrowo-miodowe mikołajki **od 10 hal. i wyżej.**
Wielki wybór miodowników, różne ozdóbki, bombonierki, pudełka z cukierkami **po znacznie niższych cenach** poleca:
Fabryka wyrobów cukierniczych
prowadzona pod osob. zarządem R. Pieczarki
Poselska 15, Kraków.
Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Prawdziwe wiedeńskie harmonijki ręczne, najlepszej jakości i najsolidniejszego wykonania. Nr 17/I, 10 klawiszów, 2 rejestry, 2 basy, dobrze oprawny miech, silny głos, jasno lub ciemno politurowane pudło, wielkość 36×16 cm jednorzędna K 16·—. Ta sama z taśmą do noszenia i z I. jakości głosami stalowymi K 20·—. Nr. 110/III¼, 19 klaw., 2 rej., 6 basów, wielkość 27×16½ cm, 2-rzęd., to samo wykonanie jak Nr. 17/I K 18·—. Ta sama 33×17 cm K 21·—, Z rzemieniami do noszenia każda sztuka o K 2·— więcej. **Bez ryzyka!** wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem przez c. i k. dostawcę nadwornego **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1581 (Czechy).** Główny katalog z 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Taniość, trwałość, dobroć!

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·—. **Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie
Prospekty darmo i opłatnie

FABRYKA KARMAŃSKIEGO

POLECA

SAPINOL

jako **niezrównany środek** do czyszczenia wszelkich przedmiotów mosiężnych miedzianych, niklowych, stalowych i innych jak: klamek, naczyń kuchennych, nożów, widelców, samowarów, metalowych części uprzęży, części powozowych, automobilowych, rowerowych i t. p.

SAPINOL przewyższa wszystkie inne środki tem, że
SAPINOL daje połysk olśniewający
SAPINOL zupełnie nie narusza i nie niszczy metali
SAPINOL nie zawiera żadnych składników szkodliwych dla zdrowia
SAPINOL jest najekonomiczniejszy w użyciu
SAPINOL nie powoduje śniedzenia metali
SAPINOL jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach w blaszankach po K 1·50, —·75, —·50 i we flaszkach po 24 hal.

Bezpłatne próbki SAPINOLU dostać można we wszystkich handlach sprzedających Sapinol.

Zawiadomienie.

Fabryka kiszonej kapusty

pod firmą dawniej

ANTONI SIEKACZ i Spółka

przeszła na własność

Zygmunta Otowskiego

w Krakowie przy ulicy Biskupiej l. 11.

NOWOŚĆ **MYDŁA VIOLETTES DE NICE „Nr. 810“** NOWOŚĆ
Karton 3 szt. koron 2·—.
SCHAMPOO-TAROOL do mycia głowy i przeciw łupieżowi
do nabycia tylko u firmy **Reim i Ska, Kraków, Rynek 37**

Prawdziwe tylko z tym znakiem na podeszwie

KALOSZE

nieślizgające się i trwałe.

Męskie Kor. 5·20 Damskie Kor. 3·40

polecają:

Alfred Fränkel, Sp. kom. w Krakowie, Rynek gł L. 14.
Zastępca L. Steigler.
Największy wybór obuwia męskiego damskiego i dziecin.

Abonament można każdego dnia rozpocząć.

D. E. FRIEDLEIN
KRAKÓW – RYNEK 17

Warunki Wypożyczalni Nut

4 kawałki miesięcznie K 1·40
6 kawałków miesięcznie „ 2·—
Z premią: 6 kawałków mies. „ 3·—
Abonent otrzymuje co miesiąc premię w nutach wartości „ 2·—
Na prowincyę: Zmiana nut raz na miesiąc za to pięciokrotna ilość kawałków

Kaucya Kor. 4·—.

Abonament można każdego dnia rozpocząć.

JULIUSZ MEINL
KRAKÓW
Rynek 30.

KAWA
HERBATA
KAKAO
CZEKOLADA

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, z dniem 20 listopada b. r. otworzyłem

przy ulicy Mikołajskiej L. 12

Handel towarów korzennych wraz z pokojami do śniadań

pod firmą

Ludwik Bochnakiewicz

b. dysponent firmy WP. Suskiego i dyrektor Spółki spożywczej.

Amor

Jest najlepszym środkiem do czyszczenia metall.

Oficyalne garage Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwa austryackie: **Daimler, Mercedes, Gregoire.**

GALIC AUTO GARAGE

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.
PIERWSZY FACHOWY WARSZTAT REPERACYJNY.
Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor. części zapasowe, pneumatyki motory.
BIURO: ul. Retoryka L. 5 — telefon Nr 107 — telegram „auto“.
WARSZTAT: ulica Łazienna L. 6, od maja: ulica Smoleńska L. 31.

KAKAO

PROSZKOWE KURACYJNE
znakomite ⅛ klg. **65 hal.**
Pensyonatom znaczny opust.
Poleca
JAN MICHALIK, Kraków, Floryańska 45.
Cenniki darmo i opłatnie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA ORAZ WARSZTAT NAPRAWY

IGNACEGO GROSSA

pod kierownictwem
JANA POJEGO, mechanika-specyalisty
W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1
(naprzeciw głównej poczty).

Sprzedaje i naprawia maszyny do szycia i do pisania po cenach umiarkowanych.
::: Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.